Pistol Misja nawracania Żydów.

WYDAWNICTWO MISYJ WEWNĘTRZNYCH
ARCHIDIECEZJI WILEŃSKIEJ

Nr. 6.

Fr. PISTOL.

MISJA NAWRACANIA ŻYDÓW

REFERAT WYGŁOSZONY
NA KURSIE MISYJNYM
16. XII. 1931 r. w WILNIE

WILNO 1932 R.

Nakład Pobożnego Stowarzyszenia dla Misyj Wewnętrznych
Archidiecezji Wileńskiej (ul. Zamkowa 6).

Drukarnia Archidiecezjalna w Wilnie. ul. Metropolitalna Nr. 1.

WYDAWNICTWO MISYJ WEWNĘTRZNYCH

		Cena zł.—
Nr. 1.	Zadanie Misyj Wewnętrznych . . .	0,50.
„ 2.	*P. Macewicz,* O sekciarstwie . . .	0,20.
„ 3.	*Dr. Ild. Bobicz,* Walka z sekciarstwem	0,15.
„ 4.	*Hel. Romer,* Rycerz Chrystusowy . .	0,20.
„ 5.	*Dr. D. Gajlusz,* Badacze Pisma św. .	0,20.
„ 6.	*Fr. Pistol,* Misja nawracania żydów .	0,20.

Wysoce Szanowne

i Czcigodne Zgromadzenie:

Przedewszystkiem proszę bardzo, aby mi nie brać za złe moją złą polską wymowę i akcent, ponieważ *primo* nie chodzi tu o sztukę wymowy i biegłość językową, lecz o rozważenie i omówienie ważnego problemu; *secundo* ponieważ zmarnowałem moją młodość na studjowaniu Talmudu i potem przebywałem w Austrji i Niemczech, i dlatego jakkolwiek jestem wiernym obywatelem polskim, nie opanowuję, niestety, mowy polskiej. — Powiedziałem, że chodzi o rozważenie ważnego problemu. Tak, o prawo obywatelskie i znaturalizowanie Izraela w państwie Chrystusowem. — Krótko mówiąc, o nawrócenie Żydów do prawdziwej religji chrześcijańskiej.

W dwóch państwach mają ludzie prawo obywatelskie: na tym świecie i w królestwie niebieskiem. — Światem jest to, co oko widzi, ręka czuje, ucho słyszy, co raduje serce i t. d. Światem jest to, co jest zewnątrz. Państwo niebieskie to, co wewnątrz. Dla świata rodzimy się przy naszem

urodzeniu, dla nieba — przy naszem odrodzeniu. Nieodrodzeni nie wiedzą nic o niebie i nie rozumieją, że tracąc życie doczesne, zyskuje się duchowe. — Tak, urodzić się jest o wiele łatwiej, niż odrodzić się. Tego doświadczyłem na sobie samym.

Pragnę w tem miejscu nakreślić Szanownemu Zgromadzeniu zarys mojej przeszłości, względnie mego nawrócenia, aby dać obraz tego, co odczuwa wierząca dusza żydowska, zanim się powierzy Chrystusowi.

W mym domu rodzicielskim odebrałem ściśle żydowskie ortodoksyjne wychowanie. Uczono mnie Pisma Św. Starego Zakonu i Talmudu. Rodzice moi kołysani byli nadzieją wykształcenia mnie na rabina. Tak stałem się czcicielem i wyznawcą talmudycznego Boga i dlatego, według nauki Talmudu, nietylko zagorzałym wrogiem Jezusa Chrystusa, lecz także i wszystkiego, co chrześcijańskie.

W roku 1889 umarł mój ojciec. Jakkolwiek ojciec mój nie zaliczał się do biednych, to jednak cały nasz majątek stał się łupem jego długotrwałej choroby, i dlatego po jego śmierci byłem zmuszony szukać chleba na obczyźnie. Pojechałem do Wiednia. — Pewnego dnia, gdy siedziałem w kawiarni, pewien człowiek, kolportujący książki, zaofiarował mi kupno nieznanej mi z tytułu książki „Nowy Testament“. Ponieważ cena tej książeczki była minimalna, kupiłem ją z ciekawości. Przybywszy do domu, spojrzałem na pierwszą stronę tej książki i przeczytawszy ledwie słowa: że to jest „Rodowód

Jezusa Chrystusa", odrzuciłem ją od siebie z pogardą. — Gdy pewnego razu w nocy nie mogłem zasnąć, wyciągnąłem ów „Nowy Testament" i przypadkowo otworzyłem 3 rozdział Ewangelji św. Jana, gdzie przeczytałem: „Jeżeli się kto nie narodzi znowu". — „Urodzić się na nowo z wody i ducha"!— Takie były słowa Jezusa do Nikodema.

To właśnie miejsce w Nowym Testamencie przykuło mnie do siebie. Długo spoczywały moje przez Talmud omamione oczy na tych tak któtkich słowach, które posiadają tak jednak doniosłe znaczenie. „Należy się na nowo narodzić", wołało we mnie zawsze. Zacząłem pilnie czytać w tej z początku tak znienawidzonej, a teraz drogiej książce, którą też ciągle porównywałem ze Starym Testamentem, i tak doszedłem do przekonania, że oczekiwany przez Izraela Mesjasz już przyszedł oddawna. — Lecz znowu obudził się we mnie głos Talmudu, znowu spoglądałem na Jezusa z wielką pogardą. Wkrótce usłyszałem w sobie głos Zbawiciela: „Saulu, Saulu, dlaczego mnie prześladujesz". Znajdowałem się teraz w choasie pytań, na które nie byłem sobie w stanie odpowiedzieć, co przeciągnęło za sobą ten skutek, że w wierze uciech doczesnych starałem się zapomnieć o wszystkiem innem. Karty, wódka, piwo, wino i wszelkie inne nałogi stały się moim Bogiem. Tak żyłem kilka miesięcy. Gdy po pewnej strawionej na piciu i grze w karty nocy, która nie była pierwszą, wychodziłem z kawiarni, spotkał mnie ewangelicki paster misyjny Händler.

—Ach, Pistol, jak Pan wygląda — zagadnął mnie.

Nie odpowiadając słowa, ze wstydu spuściłem głowę. Ów dobry człowiek wziął mię pod ramię i pociągnął ze sobą do domu, a ja ulegle poszedłem za nim.

W domu musiałem wysłuchać surowych, lecz ciepłych i pełnych miłości, słów z ust pastora Händlera. Padłem na kolana i płakałem gorzko. Serce biło mi się gwałtownie, czułem silną walkę, słyszałem w sobie głos proroka Hozeasza: „Wróć, wróć do swego Boga“. Gdy się już wypłakałem, zmusił mnie pastor Händler, abym coś zjadł i abym następnie udał się na spoczynek do łóżka, gdzie wkrótce usnąłem snem sprawiedliwego. Spałem przez cały dzień, a gdy się przebudziłem, była późna, ciemna noc. Lecz w duszy mojej nastał jasny dzień, wszystkie wątpliwości pierzchły, łańcuchy Talmudu pękły, znalazłem napowrót mego Boga.

Za poradą pastora Händlera udałem się do Londynu i postawiłem się do dyspozycji ewangelickiemu towarzystwu misyjnemu „Judaicum“. Moją wiedzę biblijną i talmudyczną powitano tam z radością, zostałem przyjęty i wysłany do Bazylei (Szwajcarja), celem wykształcenia misyjnego. W 18 miesiącach odbyłem swój egzamin i zostałem wysłany na próbną podróż misyjną do Galicji. Odwiedziłem miejscowości: Gródek, Lubień, Komarno i przybyłem do Sądowej Wiszni, gdzie wygłosiłem odczyt dla Żydów.

W Sądowej Wiszni zaznajomiłem się z księdzem rzymsko - katolickim, świętej pamięci Stanisławem Ziembą, którego wkrótce bardzo polubiłem, i ja postanowiłem nawrócić go na wiarę ewangelicko-luterańską. Spokojnie, cierpliwie i z miłością słuchał mnie ksiądz Ziemba, z pełną miłością i wyrozumiałością zbijał moje argumenty, wreszcie zaprowadził mię do Przemyśla, przedstawił ówczesnemu biskupowi, ś. p. Łukaszowi Soleckiemu, z którego gościnności korzystałem przez wiele dni. Biskup Solecki był człowiekiem wielkiej wiedzy i rozumu, lecz jeszcze większej dobroci, miłości i pokory. W biskupie Soleckim znalazłem dla siebie drugiego Pawła. Biskup Solecki przekonał mnie o prawdzie, mieszkającej w Kościele katolickim, pojechałem z powrotem do Sądowej Wiszni i z rąk księdza Ziemby przyjąłem chrzest 15 lipca 1893 roku.

Jestem odrodzony. Czy jestem nim rzeczywiście? Boże, daj mi to i pomóż mi, abym nim mógł być!

Czyż nie było więc moje rzeczywiste, cielesne narodzenie o wiele krótszem i łatwiejszem, aniżeli moje odrodzenie?

Gdy wraz z księdzem Ziembą po moim chrzcie opuszczałem kościół, obrzucili mnie Żydzi gradem kamieni. Głowa moja krwawiła z dwu stron, o czem świadczą jeszcze dziś widoczne blizny na mojej głowie. Zamiast rzucić się do ucieczki, stanąłem w miejscu i przemówiłem do kamieniujących mię w te mniej więcej słowa:

— Dziękuję wam za okazaną mi przysługę i za nastręczenie mi sposobności do należytego podziękowania memu Zbawicielowi. Jeżeli Chrystus dla mego zbawienia przelał swoją krew najśw. to teraz ja przelałem dla Jego chwały moją. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus na wieki wieków.

Moje szczere i energiczne przemówienie podziałało na stojących dokoła tak dalece, że odeszli w spokoju, i nikt mnie już potem więcej nie atakował.

Uznałem obecnie za zupełnie naturalne wypowiedzieć swą służbę wyżej wymienionemu towarzystwu misyjnemu oraz odesłać dokumenty, i tak znalazłem się bez wszelkich środków do życia. Nie chciałem stać się ciężarem dla kierownika mej duszy i mego dobroczyńcy, pojechałem więc do Lwowa, aby szukać zajęcia. Jako zwyczajny robotnik, znalazłem zatrudnienie na kolei z płacą dzienną 1 korona i 20 halerzy, co równa się może 80-ciu groszom. Po kilku miesiącach zostałem przyjęty przez dyrekcję kolei, złożyłem przepisane egzaminy fachowe i pełniłem następnie obowiązki zawiadowcy stacji i kasjera.

Odkąd znalazłem prawdziwego Boga, prawdziwego Mesjasza, żyje i czuwa we mnie myśl nawrócenia moich braci i sióstr wedle ciała, t. j. Żydów, do ich Zbawiciela. Albowiem czyż tylko my sami mamy korzystać z miłości i dobroci prawdziwego Boga? Czyż Chrystus nie przyszedł do wszystkich i za wszystkich poszedł dobrowolnie

na śmierć, aby wszystkich zbawić? Czy jest to miłość chrześcijańska, z której korzystaliśmy w tak dużej mierze, być obojętnym na zbawienie innych? Czyż nie powinniśmy starać slę zjednoczonemi siłami zerwać łańcuchy Izraela, zburzyć bramę ciemnego więzienia, w którem Izrael jest uwięziony od 2000 lat, i dać temu narodowi światło i wolność? Bezbożna nauka Faryzejczyków — Talmud i tylko Talmud, trzyma ów dobry i biedny lud w niewoli i zaślepieniu. Gubiące Izraela zasady i nauki talmudycznego Boga muszą zostać zniszczone i zdruzgotane. Tej truciźnie talmudycznej musi się przeciwstawić odtrutkę. Czy wiecie, jak się nazywa owa odtrutka? Cierpliwość i miłość, która musi cechować każdego chrześcijanina.

Z miłości do Boga i do mojego narodu opuściłem dom rodzinny, żonę i dzieci, i przyjechałem ze Lwowa do Wilna w zamiarze założenia misji dla nawracania Żydów w drugiej Jerozolimie (jak to Żydzi nazywają Wilno). Zostałem wprawdzie we Wilnie przyjęty entuzjastycznie; nie upłynęło jednak kilka tygodni, a już dały się słyszeć głosy: „Ilu Żydów nakłonił on już do chrztu?“ Tak, misja nie jest piekarnią mechaniczną, aby pewną ilość Żydów wsunąć w surowym stanie do pieca i wyjąć ich wkrótce upieczonych. Nie o ilość lub sam chrzest tylko ma tu chodzić. Przyjęty do prawdziwego Kościoła Żyd ma być nietylko ochrzczony, lecz także nawrócony. Żydzi powinni zostać przekonani o prawdziwej religji. Można Ży-

dom ze Starego Testamentu wykazać, kim jest Chrystus, i pojednać ich z ich boskim Zbawicielem. Musi się Żydom wyjaśnić, że posiadają obecnie nie religję Mojżesza i Proroków, że religja żydowska, tak jak ona dziś od 2000 lat wygląda, to przepisy Talmudu, różniącego się od nauki Mojżesza i Proroków. Żyd, który rzeczywiście szuka tylko Boga i zbawienia swej duszy, może tylko przez Stary Testament zostać wprowadzonym w Nowy Testament. W Starym Testamencie musi Żyd szukać mesjańskich przepowiedni, aby znaleść swego Mesjasza w Nowym Testamencie.

Gdy żydowska dusza zostanie pozyskana dla Jezusa, gdy Żyd otworzy swe serce, aby zrobić w niem miejsce dla Jezusa, gdy Jezus zamieszka w jego sercu, wtedy ów człowiek sam będzie prosił o chrzest i powie analogicznie do opowieści w Dziejach Apostolskich. „A gdy jechali drogą, przyszli do jeduej wody, i rzekł rzezaniec: Oto woda, co mi jest na przeszkodzie, abym nie był ochrzczon? I rzekł Filip: Jeśli wierzysz ze wszystkiego serca, wolnoć. A odpowiedziawszy, rzekł: Wierzę, iż Jezus Chrystus jest Syn Boży“ (Dz. Ap. 8. 36-37).

Pismo Święte naucza nas, że aby zostać ochrzczonym, musi się z *serca* wierzyć, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, a więc prawdziwym Bogiem, nie zaś aby ochrzczony wierzył, że musi się ożenić, albo chce pozbyć się swej żydowskiej żony, albo że chce być przyjęty na wydział lekarski i aby na wszystkie nauki wiary mechanicznie i obojętnie

skinąć głową. Nie dla zewnętrznych motywów powinien Żyd szukać schronienia w Kościele, lecz musi on wierzyć i być przekonany o tem, jaką rolę odgrywa Pan Jezus w naszem życiu.

To nie jest jednak tak łatwem, jakby to sobie może ktoś pomyślał. Nie jest łatwo wyrwać kogoś z jego długoletnich zwyczajów, wewnętrznych uczuć i przekonań i wszczepić mu coś innego, co mu jest obce. Aby nawrócić Żyda, musi się znać jego zwyczaje, jego sposób myślenia, jego psychikę.

Istnieją dwa rodzaje, albo dwie klasy Żydów: Żydzi wierzący, a do nich należą także i Talmudyści, i tacy, którzy się nazywają „postępowymi“ albo „Żydami narodowymi“. Do tych należą sjoniści, bundyści, socjaliści i inni. Żydzi wierzący i talmudyczni wierzą wprawdzie w żywego Boga i Jego wszechmoc, starają się też służyć Bogu, sądzą jednak, że prawa i przepisy talmudyczne są prawdziwemi prawami i przepisami, które Bóg nadał i zapowiedział przez Mojżesza i proroków. Wyczekują oni z utęsknieniem Mesjasza i spodziewają się, że wkrótce nadejdzie.

Każdy pobożny i wierzący Żyd odmawia prócz sobót i świąt 13 artykułów wiary, w których dwunasty tak brzmi: „Wierzę wiarą prawdziwą i niezachwianą w przyjście Mesjasza; jakkolwiek On zwleka, pomimo to pokładam w Nim nadzieję, że lada dzień przyjdzie“. Z tej modlitwy czy wyznania wiary jest widoczne, że wierzący Żyd pragnie zbawienia swej duszy i swego wyba-

wienia oczekuje z utęsknieniem. On ma nadzieję i ufność w Bogu. Izrael oczekuje swego Mesjasza, lecz czy jego nadzieja spełnioną zostanie? Czy stanie się to, czego serce jego pożąda. Dla Izraela jest to więc trudne pytanie, co dla nas wierzących chrześcijan jest pewne, o czem my czerpiemy dowody z Mojżesza i Proroków.

Ci moje biedni bracia i siostry wedle ciała nie wiedzą, że Talmud pogrzebał Boskie prawo Mojżesza i Proroków pod stosem swych 613-nastu praw i rozporządzeń i że prawo, któremu hołdują współcześni Żydzi, jest tylko prawem Faryzejczyków i uczonych w Pismie, a więc postanowieniami ludzkiemi, a nie prawem Boskiem. Tych Żydów musi się przywieść do przekonania, że prawdziwy i drogocenny skarb jest pogrzebany pod śmietniskiem talmudycznem. Musimy ostrożnie rozrzucić ten śmietnik, wydobyć prawo Mojżesza i Proroków i odkryć je, aby zbić talmudyczne pytania i argumenty na podstawie prawdziwego Słowa Bożego.

Pewien Żyd talmudyczny postawił mi niegdyś następujące pytanie:

— Jeżeli wierzymy i mamy wierzyć, że Bóg był już od wieków i prastarych czasów, jak mógłby i poco potrzebowałby się urodzić?

— Nie wiem tego rzeczywiście, powiedziałem, ja sam nie mogę odpowiedzieć na to pytanie. Poszukajmy odpowiedzi w Pismie Świętem, w które Pan przecie zapewne wierzy? — A więc

Izajasz (rozdz. 9, wiersz 6): „Albowiem Maluczki narodził się nam, i syn jest nam dany! I stało się panowanie na ramieniu jego, i nazwą imię jego: Przedziwny, Radny, Bóg, Mocny, Ojciec przyszłego wieku, książę pokoju". Tu mówi prorok o dziecku, które nazywa się Bogiem mocnym, ojcem przyszłego wieku. Następnie: Micheasz (rozdz. 5, wiersz 2.)— „A ty, Betlehem Ephrata: malutkieś jest między tysiącami Judzkiemi, z ciebie mi wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjścia jego od Początku, ode dni wieczności". W tem proroctwie, powiedziałem, ma Pan zupełną odpowiedź na swoje pytanie. Ma dopiero przyjść ktoś z Betlehem, który był już od wieków. Któż to więc przyszedł dla Żydów, który już był od wieków? W księdze Jeremjasza (rozdz. 23, wiersz 5 i 6, oraz rozdz. 33, wiersz 16 i 16) jest powiedziane: „Oto dni przychodzą, mówi Pan, a wzbudzę Dawidowi płód sprawiedliwy, a będzie królował jako król, i mądrym będzie, i będzie czynił sąd i sprawiedliwość na ziemi. W one dni zbawion będzie Juda, a Izrael bezpiecznie mieszkać będzie: a to jest imię, którem go zwać będą: Pan sprawiedliwy nasz." Z tego proroctwa wynika wbrew Talmudowi, że ukaże się z pokolenia Dawida król, a więc władca ludzki, którego się będzie nazywało Bogiem, a zatem będzie zupełnym Bogiem. Jak Pan sądzi, kto jest tym mającym nadejść królem z domu Dawida, a zatem człowiek, który zarazem będzie nazywany Bogiem? Podobnie nauka i twierdzenie Talmudu,

że Mesjasz przyjdzie w wielkiej wspaniałości, z wielką pompą i głosem trąb, stoi w sprzeczności z przepowiednią proroka Zacharjasza. W księdze proroka Zacharjasza (rozdz. 9, wiersz 9), czytamy: „Raduj się wielce, córko Syon: wykrzykuj, córko Jeruzalem: Oto król twój, przyjdzie tobie sprawiedliwy i zbawiciel, on ubogi, a wsiadujący na oślicę“. A więc znowu przepowiednia wbrew Talmudowi. Takich przepowiedni Boskich przez proroków mogę Panu, mój bracie, pokazać wiele, bo całe Pismo św. roi się od takich przepowiedni. Te wszystkie proroctwa spełniły się w Jezusie w zupełności. Jezus powiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata“ (Jan 18. 36). Nie przepych, nie pałace, nie wielkie zastępy były celem i własnością Jezusa. „Syn człowieczy nie ma, gdzie skłonić głowy“, powiedział Chrystus w Ewangelji Łukasza (rozdz. 9, wiersz 58).

— Teraz, rzekł mój interlokutor, Jezus ma być według Pana Bogiem? Jakżeż można Boga zamordować i stracić?

— I na to musimy poszukać odpowiedzi u Proroków, odrzekłem. W księdze proroka Zacharjasza, (rozdz. 12, wiersz 4): „Onego dnia, mówi Pan: I wyleję na dom Dawidów i na obywateli Jeruzalem ducha łaski i modlitw i patrzeć będą na mię, którego przebodli i płakać go będą“. Z tego proroctwa wnioskujemy dwa fakty: 1) Bóg mówi przez usta Zacharjasza, że się go, a więc Boga, przebodzie, 2) że przez to jego stracenie

duch łaski spłynie. Lecz nie tylko to, ciągnąłem dalej. Nawet według Talmudu Mesjasz już musiał był nadejść. W traktacie „Sanhedryn“ (fol. 97, I) znajdujemy następujące miejsce: „Szkoła Eljasza nauczała, że świat będzie stał sześć tysięcy lat. Dwa tysiące lat miał być pusty, dwa tysiące miało panować prawo i dwa tysiące mają trwać dni Mesjasza“. Jest tutaj wyraźnie powiedziane, że z końcem czwartego tysiąclecia ma nadejść Mesjasz. Ponieważ Żydzi liczą obecnie rok 5692-gi, temsamem czwarte tysiąclecie minęło od dawna, i jeżeli Żydzi uważają Talmud za prawdziwy i boski, to Mesjasz musiał już był nadejść. Jakkolwiek uważam Talmud za absurdalną naukę i chciałbym go wytępić, to jednak twierdzenie Talmudu w tym względzie było słuszne, ponieważ właśnie w tym czasie Jezus się ukazał. Jeszcze inne miejsca w Talmudzie wskazują na to, że Mesjasz musiał nadejść z końcem czwartego tysiąclecia.

Nie leży to w moim zamiarze, aby opisywać dalszą dyskusję z moim przeciwnikiem, lecz chcę zwrócić uwagę tych, którym nawrócenie Izraela leży na sercu, na fakt, że Żydzi, w szczególności Żydzi talmudyczni, lubią dyskutować i że tylko przez zastosowanie tym podobnych trafnych argumentów ze Starego Testamentu mogą oni zostać pokonani i oświeceni.

Żydzi narodowi, albo jak to się oni chętnie nazywają, postępowi, ci są ludźmi o małej wierze, lub nawet zupełnie bez wiary. Tacy nazywają się

często wolnomyślnymi. Czy tacy są wogóle zdolni do myślenia, to jest wątpliwe. Takich należy najpierw ostrożnie zaprowadzić z powrotem na religijne żydostwo. Należy takim ludziom wytłumaczyć o istnieniu Boga, nie mieszając w to chrześcijaństwa, musi się mówić o Bogu, Abrahamie, Izaaku i Jakóbie; należy mu o Bogu Żydów przytoczyć różne dostępne mu argumenty, przykłady i porównania. Należy takiego przywieść do przekonania, że nie jest żadnym postępowcem. Odpadając lub odstępując od Boga swych ojców, nie uczynił żadnego postępu, lecz cofnął się, nie jest on temsamem postępowcem, nie jest też wolnomyślnym, lecz w myśleniu swem ograniczonym.

Mówiłem raz z takim wolnomyślnym, który usiłował mi udowodnić, że Bóg nie istnieje, że wszystko, co się dzieje i co żyje należy zawdzięczać prawu natury. Zapytałem go.

— Czy powstało już jakieś prawo bez prawodawcy? Któż więc jest stwórcą prawa natury? Gdy wykończymy w zupełności budowę młyna z wszelkiemi technicznemi przynależnościami, powiedziałem, czy młyn na skutek swego stanu naturalnego sam wprawi się w ruch i zacznie mleć? Nie, ponieważ brak siły popędowej, brak wodospadu, lub maszyny parowej. Jeżeli polejemy na kartkę papieru atrament, czy wylany atrament wywoła sam ze siebie znaki pisarskie? Albo gdybym przedłożył Panu zapisaną kartkę i powiedział, że wylałem atrament na ten papier i że z tego powstało samo ze siebie to

pismo, czy nie nazwałby mnie Pan kłamcą? Tak samo jest też kłamstwem, że coś powstaje samo ze siebie, bez kierującej i rządzącej ręki, jak to Pan twierdzi, przez prawo natury. Co Pan nazywa naturą, to my nazywamy Bogiem. Bóg rządzi i kieruje naturą. Prawda zawsze jest prawdą. Prawda nie jest zależną od tych, którzy ją atakują i od tych, którzy jej bronią. Sto tysięcy osób mogą twierdzić, że dwa razy dwa jest pięć, a jednak będzie to błędem. Choćby cała Polska nie miała przestąpić progu Kościoła, nie zmieni to prawdy, że Bóg jest Bogiem i że trzeba Mu będzie zdać rachunek. Pan Bóg nie wypłaca każdego dnia, lecz prowadząc ściśle rachunki, wypłaca odrazu. Tak, mój kochany przyjacielu. Jeżeli Pan Bóg chce kogo ukarać, to mu albo zasłania oczy, albo otwiera mu wszystkie drzwi. Człowiek ów potrząsnął głową i rzekł z szyderczym uśmiechem:

— Pańskie argumenty i porównania są wprawdzie piękne, ale mnie Pan nigdy nie przekona, ponieważ niema żadnego Boga. Rozumny i inteligentny człowiek nie może wierzyć, nie powinien wierzyć.

To ironizowanie i bluźnienie Bogu wyprowadziło mnie z równowagi i z oburzeniem odrzekłem:

— Nie, Panie, nietylko mądrzy i inteligentni nie wierzą, moja krowa też nie wierzy, ale nie chełpi się tem.

Zostawiłem go na miejscu i odszedłem. Po kilku dniach przyszedł ów człowiek do mnie

i prosił mnie o przebaczenie i o wyjaśnienie niektórych miejsc w Biblji. Łaska Boża podziałała. Czy wiecie, moi Szanowni Państwo, co się stało? poprosił o chrzest. Jego ojcem chrzestnym był Prezydent Ignacy Mościcki, wówczas profesor Politechniki Lwowskiej.

Jest to coś zupełnie innego, aniżeli z tymi, którzy z jakichś egoistycznych lub świeckich pobudek przychodzą i zgłaszają się sami, że są gotowi przyjąć „polską“ wiarę. Tak, u tych to idzie łatwiej; ci przyjmą wszystko bez sprzeciwu; takim wszystko jest dobre; ci nie mają żadnych wątpliwości, aby prędzej dobić do celu. Jestże to nawrócenie, czy tylko chrzest? Czy należy takich dopuszczać do chrztu? Czy znajomość i wyrecytowanie katechizmu wystarcza, aby przyjąć chrzest i osiągnąć zbawienie? Czy należy święte Sakramenty, które zostały tak drogo okupione oddać tak tanio?: „Widząc, że nie skazitelnemi złotem albo srebrem jesteście wykupieni od próżnego obcowania waszego ojcowskiego podania, ale drogą krwią, jako baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa“, powiada nam pierwszy list Piotra (rozdz. I, wiersz 18-19). W liście św. Pawła do Rzymian (rozdz. 6, wiersz 3), czytamy: „Azaż nie wiecie, że którzykolwiek ochrzczeni jesteśmy w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego ochrzczeni jesteśmy?“ List św. Jakóba (rozdz. 1, wiersz 22-24) powiada: „A bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukiwającymi samych siebie.

Albowiem jeżeli kto słuchaczem słowa a nie czynicielem, ten podobny jest mężowi przypatrującemu się obliczu narodzenia swego we zwierciadle. Bo samego siebie obejrzał, a wnet zapomniał, jakim był“.

Czy odpowiada taki chrzest słowom Zbawiciela, jak to one brzmią w Ewangelji św. Marka (rozdz. 16, wiersz 15-16), „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelję wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i zostanie ochrzczony, ten zostanie zbawiony; kto jednak nie uwierzy, ten zostanie potępiony“. Pan Jezus nie powiada: „Cel uświęca środki“, jak to się od wielu słyszy. Albo: „Ona poślubia chrześcijanina, albo on chrześcijankę, to będzie ona (on) żyć po chrześcijańsku“. Nie, Pan Jezus stawia wywyraźnie, jako warunek dla chrztu, wiarę, zaostrzony przez groźbę potępienia, jeżeli ktoś pójdzie do chrztu z niedostateczną wiarą. Musi się już przed chrztem wierzyć, a nie dopiero po ślubie. Wyznaczenie z góry terminu chrztu, jak to się często dzieje, jest niewłaściwe. Podobnie niewłaściwem jest twierdzenie, że dzieci ochrzczonych bez wiary Żydów będą potem chrześcijanami.

Aby zostać chrześcijaninem, musi się być wychowanym po chrześcijańsku. Aby kogoś wychować po chrześcijańsku, musi się samemu być w dostatecznej mierze chrześcijaninem. „Dobre drzewo wydaje dobre owoce“, oto są słowa Chrystusa. Okoliczność, że chrześniak wkrótce po chrzcie przystępuje do stołu Pańskiego, musi być

dokładnie wzięta pod rozwagę. Nikt nie powinien zostać obojętnie i lekkomyślnie dopuszczony do chrztu świętego, tem mniej do Komunji świętej. Chcemy i powinniśmy ratować dusze żydowskie, ale nie strącać je w otchłań zguby. Apostoł Paweł powiada w liście do Koryntjan, (rozdz. II, wiersz 27): „Ktobykolwiek jadł ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien ciała i krwi Pańskiej“, wiersz 29: „Ktobykolwiek niegodnie jadł i pił, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając ciała Pańskiego“. Kto bez wiary idzie do chrztu, ten przystępuje też potem obojętnie do Komunji świętej i strąca swą duszę w otchłań zguby.

Nad tem musi się poważnie zastanowić. — Nie chrzty masowe mają być celem misji żydowskiej, nie fanatyczne i bigockie łowienie dusz i fabrykacja prozelitów ma być hasłem, nie ilość, lecz jakość musi być wzięta pod uwagę. Nawróconych, przekonanych do wiary Żydów należy przyprowadzać Kościołowi.

„Nie łata się suknem nowem, szatę starą“, uczył nas Zbawiciel. Niestety nie jest tak: Tu we Wilnie pytano: „Co on robi? Ilu już nawrócił“? Tak, moi Państwo — nie o ceremonję chrztu powinno tu chodzić, tylko o duchowe odrodzenie, o poważne wejście w siebie i nawrócenie się do Boga. Nawrócenie nie zależy od ludzi, lecz tylko od Boga. My ludzie nie możemy nikogo nawrócić. Iluż to zrodzonych chrześcijańskich rodziców przy-

chodzi w niedzielę do kościoła, słucha kazania z ust najpobożniejszych kapłanów, najpobożniejszych biskupów, a potem wyśmiewa go i mówi: „Co on tu nam powiedział, o tem wiemy sami, spoglądał z ambony to w tę, to w tamtą stroi t. d.“. Czy należy usunąć tego kapłana, ponieważ ma kilka parszywych owieczek w swej trzodzie? Nie, należy tylko wszystko uczynić, aby uleczyć owe chore owieczki.

Przy tej sposobności pragnę podnieść jeden epizod z wielu moich podobnych przeżyć we Wilnie. Gdy jeszcze mieszkałem we Wilnie, przyszedł do mnie pewien Żyd, żądając, abym go przygotował do chrztu. Gdy zapytałem go o przyczynę tego zamiaru, odpowiedział mi, że ma zamiar poślubić kobietę prawosławną która też chce wstąpić do Kościoła katolickiego. Jakkolwiek to nie odpowiadało mojej idei i memu przekonaniu, zdecydowałem się przygotować owego człowieka i przekonać go o jego Zbawicielu. Gdy po pewnym czasie umiał on w dostateczny sposób odpowiedzieć na moje pytania i gdy skonstatowałem u niego wystarczającą wiedzę, zagadnąłem go w następujący sposób:

— Czy Pan rzeczywiście wierzy, że Jezus został zrodzony z Ducha Świętego i że dlatego jest Synem Boga żywego, musi Pan to sam czuć, i Bóg, który patrzy w serce, może to wiedzieć; z mego stanowiska oceniając pańską wiedzę religijną może Pan być ochrzczony.

Poprosiłem w odpowiedniem miejscu, aby go ochrzcić i chrzest jego został wyznaczony na dzień 5 października 1931 roku. Jakież było moje zdziwienie, gdy 3 października, a więc dwa dni przed wyznaczonym terminem chrztu, ów człowiek zjawił się u mnie i kładąc na stół wypożyczony katechizm, złożył następujące wyznanie:

— Chciałem być ochrzczonym, aby poślubić tę kobietę; ponieważ ona rozmyśliła się i nie chce mnie już poślubić, nie potrzebuję chrztu.

Z ubolewaniem popatrzyłem na owego człowieka i rzekłem:

— Dobrze, lepiej teraz, niż później, ale gdy się pańska bogini znowu rozmyśli, nie zostanie Pan ochrzczony. Warunkowych chrześcijan Kościół nie potrzebuje.

Wkrótce zwróciłem w odpowiedniem miejscu uwagę na to i prosiłem, aby tego człowieka wogóle nie chrzczono, albo przynajmniej nie tak prędko. 7 października wyjechałem na kilka dni; gdy powróciłem 11-go do Wilna, dowiedziałem się, ku memu wielkiemu ubolewaniu i zdziwieniu, że człowiek ów jednak został ochrzczony. Zapytuję więc, czy dusza ta została pozyskana, uratowana? Czy Kościół katolicki wzbogacił się o jedną duszę? Pozwalam sobie powiedzieć, że nie — Kościół stał się uboższy o dwie dusze.

Byłoby już czas, aby ogół katolicki doszedł do przekonania, że nawrócenie Żydów wogóle, i Żydów w Polsce, jest ważnym problemem za-

równo dla Kościoła, jak też i dla państwa. Nie wolno nam tego traktować obojętnie, nie powinniśmy na to spoglądać przez ramię, powinniśmy energicznie i odważnie wziąć się do dzieła i zorganizować misję dla nawracania Izraela. Misja powinna w pierwszym rzędzie postarać o lokal, gdzieby się Żydzi mogli schodzić, aby dyskutować z nimi, opowiadać im o Ewangelji, udostępnić im różną literaturę, nawet też i żydowską. W liście do Rzymian (rozdz. 10, wiersz 13 do 17) pisał Apostoł Paweł: „Wszelki, któryby wzywał imienia Pańskiego, zbawion będzie. Jakoż tedy wzywać będą, w którego nie uwierzyli? Albo jako uwierzą temu, którego nie słyszeli? A jako usłyszą oprócz przepowiadającego? A jako będą przepowiadać, jeśliby nie byli posłani? Jako napisano jest: Jako ślicznie nogi opowiadających pokój, opowiadających dobro: Ale nie wszyscy są posłuszni Ewangelji, albowiem Izajasz mówi: Panie: kto uwierzy słuchowi naszemu. Wiara tedy ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe". Tak pochodzi wiara z kazania, a kazanie przez słowo Boże.

Z Żydami musi się mieć cierpliwość i dać im możność słuchania Ewangelji Chrystusowej. I gdy nawet kilku przyjdzie, aby wyśmiać a nie stać się wierzącymi, albo nawet gdy doprowadzeni do wiary, znowu odpadną. To wszystko nie powinno nas odstraszać. Co powiada św. Paweł w liście do Rzymian (rozdz. 3, wiersz 1 do 4):

„Cóż tedy ma więcej Żydowin? Albo co za pożytek obrzezania? Wiele wszelakim obyczajem. Najprzód, iż im zwierzone są słowa Boże. Bo cóż jeśli niektórzy nie uwierzyli? Azaż niedowiarstwo w niwecz obróci wiarę Bożą? Nie daj tego Boże, Ale Bóg jest prawdziwy, a wszelki człowiek kłamliwy“.

Jeżeli kilku w to nie wierzy, cóż to szkodzi? My mamy spełnić swój obowiązek; a jeżeli nasze przedsięwzięcie nie zostanie wkrótce uwieńczone skutkiem, jeżeli nawet po dłuższym czasie nikt się nie nawróci, jeżeli może niektórzy nawróceni słabej wiary, potem odpadną z powrotem, to nie powinno to nas odstraszyć od wytrwania w naszej misji. Rolnik sieje na wiosnę, a wszak nie jest pewny, czy i ile zbierze plonu w jesieni. Lecz ma cierpliwość czekać. Jeżeli siejba jego zawiedzie jednego roku, nie przestaje siać w roku następnym. Także i akcja nawracania wymaga cierpliwości. Przypatrzmy się pająkowi, jak rozpoczyna on sieć z niczego. Ile razy nawet spadnie, to jednak nieustannie podejmuje swą pracę na nowo z cierpliwością tak długo, aż utka wielką, piękną sieć. Jeżeli nie udaje się nam łatwo pozyskać kogoś dla Chrystusa, nie powinniśmy ustawać w pracy, a prząść dalej cierpliwie.

Bardzo ważną również i godną uwagi jest okoliczność, że nie należy wiązać narodowości z religją. Wielu jest zdania, że gdy Żyd staje się katolikiem, to równocześnie stał się on i Polakiem.

Albo przez wstąpienie do Kościoła Żyd przestał być Żydem, Rosjanin nie jest więcej Rosjaninem, Chińczyk nie jest więcej Chińczykiem i t. d. Tak jednak nie jest; w przeciwnym bowiem razie musiałby misjonarz polskiego Żyda nawracać na Polaka, Żyda niemieckiego zrobić Niemcem, i w końcu Żyda w Rosji sowieckiej uczynić komunistą.

Każdy może pozostać przy swojej narodowości i przyznawać się do niej. Naszym celem i dążeniem powinno być tylko to, by przekonać Żydów o prawdziwości chrześcijaństwa i sprowadzić ich z powrotem do ich Boga, którego opuścili i którego odrzucili. Może ktoś być katolickim Niemcem, katolickim Belgiem, katolickim Francuzem, katolickim Anglikiem, dlaczegożby więc nie mogli być katoliccy Żydzi?

Jak powinien się ustosunkować Żyd do państwa, do którego jako obywatel i mieszkaniec należy, powiada prorok Jeremjasz (rozdział 29 wiersz 7): „I szukajcie pokoju albo dobra miasta, do któregom was przeprowadził, a módlcie się za nie do Pana, bo w jego pokoju (to znaczy w pokoju tego miasta) będzie wam pokój“. Jeżeli Żyd zostanie sprowadzony z powrotem do opuszczonych Proroków, to pojmie i uwierzy, kto jest jego prawdziwym Mesjaszem, będzie wtedy wielbił Boga w wierze i pokorze i kochał wszystkie narodowości, jako swoich bliźnich i będzie on uważał za swój święty obowiązek służyć swej ojczyźnie, kochać ją i pozostać jej wiernym, jeżeli pra-

wa państwowe nie zmuszą go zerwać i popaść w konflikt z Bogiem. Jeżeli jednak Żyd zostanie namówiony, nakłoniony lub zmuszony do wyrzeczenia się swej narodowości i znienawidzenia jej, to mojem zdaniem nie może on kochać przyjętej narodowości.

Musi się poznać serce i duszę żydowską, aby móc z każdym mówić na jego sposób. Żyd musi wpierw zostać przekonany, musi umieć wierzyć, zanim zostanie ochrzczony. Żyd musi się od swego wielkiego wodza Mojżesza nauczyć szukać duchowej miłości i dążyć do tego usilnie, aby zostać duchowo młodym, do czego powinniśmy i my wszyscy dla siebie samych dążyć. Spójrzcie tam na szczyt góry Nabot, gdzie kroczy starzec z ciężarem swych 120 lat na barkach. Nie potrzebuje kija dla podpierania się, albowiem siły go nie opuściły. Swobodnie i z bystrością orła biegnie jego spojrzenie w dal poprzez daleki kraj, który leżał rozpostarty przed nim, aż do błękitnego morza, aż do okrytych śniegiem szczytów gór. Jest to wielki wódz Mojżesz, mąż Boży, który tu na górze czyni swój pierwszy i ostatni przegląd kraju obiecanego jego ludowi, aby potem zamknąć swe oczy, złożyć głowę i spocząć obok swych ojców. Skąd pochodzi jego niezłomna moc, jego świeżość młodzieńcza, jego iskrzące oko w tak podeszłym wieku? Jak to się stało, że gdy się zbliżyła doń śmierć, nie zostaje zmurszałego, spróchniałego pnia, lecz mocne drzewo dębu z zdro-

wym szpikiem i zielonemi liśćmi? Swój ogromny urząd kierowania całym ludem wypełnił całkowicie aż do ostatniej chwili swego żywota. Ponieważ żył dla Boga, z Bogiem, w Bogu, dlatego było poważnemu starcowi tak wesoło na sercu, dlatego było jego pochylone i skrzywione ciało elastyczne jak sprężyna. — Tak aż do grobu, jeszcze daleko poza grób sięga uświęcony pęd młodości duchowej. Kto kocha Boga, żywi ideały, temu przypadnie w udziale wieczna młodość. Temu zmierzch życia ziemskiego zamienił się w jutrzenkę wiecznego życia. Płatki śniegu, które przynosi późna jesień, staną się zwiastunami wiosny zmartwychwstania. Do tej duchowej młodości powinniśmy wszyscy dążyć.

Staroniemiecka opowieść rycerska głosi nam o cudownym klejnocie, który kryje w sobie taką siłę żywotną, że kto nań spogląda, tego twarz nie poblednie, ani tego włosy nie posiwieją, choćby patrzył nań wiele wieków. Tak właśnie nasz duch, ów promień świetlany z słonecznej istoty Boskiej, owa kropla z Boskiego oceanu życia, ten zmysł i poczucie dla wieczności i dla boskiego ideału niezachwiana wiara w Boga. Nasz Chrystus to jest ów klejnot, ów balsam życiowy, który pomaga przetrwać zmienne koleje czasu. To jest element młodości w nas. Ideały, prawdziwa wiara — są tem, co nas zachowuje młodymi; ideały prawdy, dobra, prawdziwego piękna i szlachetności. Jak długo pragniesz Boga, pragniesz

energicznie, tak długo jesteś młodym. Boska prawda moralna jest kluczem do ogrodu niewiędnącej młodości. Kto w gorącej wierze spogląda w górę ku ukrzyżowanemu Chrystusowi, jak niegdyś nasi ojcowie ku śpiżowemu mężowi, ten zostanie uleczony i duchem zostaje młodym, jak powiada prorok Izajasz w rozdz. 53. Przez jego rany zostaniemy uleczeni. Kto chce kwitnąć, ten musi stać w ogrodzie Boga. To Bóg napełnia ciebie radością, że czujesz się znowu młodym, jak orzeł. Takim będzie dane przekonać innych i nawrócić ich.

Sądzę, że jakkolwiek w krótkich słowach, dostatecznie wskazałem, co jest konieczne i jak się należy zachować w różnych wypadkach, aby pozyskać Żydów dla prawdziwego Kościoła. Z opisu mego życia można się przekonć, jak ciężko rozwija się proces nawracania u Żyda talmudycznego, lecz że nawrócenie, jakkolwiek trudne i powolne, jednak jest możliwe. Widzieliśmy, że przez łaskę Bożą w pierwszym rzędzie — przez okazaną mi ze strony pastora Händlera miłość, rygiel talmudyczny odsunął się od mego serca, i serce moje otworzyło się, aby przyjąć Jezusa. To niechaj posłuży za wskaźnik nam wszystkim, którzy pragniemy wziąć udział w akcji nawracania, że tylko przez wytrwałość, cierpliwość i miłość wszyscy, którzy jeszcze stoją poza prawdziwym Kościołem katolickim, mogą być wprowadzeni do Kościoła. Powinniśmy porzucić wszelkie uprzedzenia do Żydów i antysemityzm, okazywać im miłość i odnosić się do nich

z miłością, i mam powód do żywienia nadziei, iż pozyskamy ich i przywiążemy do siebie.

Jeżeli będziemy mieć miłość, będziemy mogli przebaczyć i zapomnieć, gdy nas ktoś źle potraktuje. Jak powiada św. Paweł w liście pierwszym do Koryntjan (rozdz. 13): „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się. Nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa".

A więc z cierpliwością do pracy misyjnej: a Bóg będzie z nami i poprowadzi nas właściwą drogą.

Kończę najserdeczniejszem życzeniem, aby Pan Jezus zgromadził lud Izraela ze wszystkich krańców świata i oświecił go przez swego Ducha Świętego, aby mogli poznać prawdę „Maran Ata", i aby spojrzeli na Jego rany i przebity bok i jak ongiś niewierny Tomasz, także i Izrael zawołał: „Pan Mój i Bóg mój" (Jan XX.28).